



Tabu społeczne.

Istnieje szereg niepisanych zasad (norm) w życiu społecznym, które pełnią rolę zabezpieczeń przed podejmowaniem pewnych działań przez niektórych jego członków. Działania te, jeśli by miały zmienić reguły współżycia, mogłyby w ujęciu długofalowym okazać się dla tej społeczności niekorzystne a nawet destrukcyjne. Normy te wynikają z wielowiekowej ewolucji społeczeństw i wykształciły się z doświadczeń w formie wiedzy ogólnej.

Przykładem takiej niepisanej normy jest obowiązujące przeświadczenie, że rodzina składa się z mężczyzny, kobiety i dzieci. Tzn. do niedawna takie przeświadczenie było powszechne. Można powiedzieć, że w/w zasada wyznacza granicę, której przekroczenie jest postrzegane społecznie za niebezpieczne i że próby jej przekraczania będą objęte sankcją. W ciągu ostatnich lat ta zasada jest kwestionowana w tzw. „przestrzeni publicznej” coraz silniej.

Tę granicę przyjęło się określać terminem „tabu”.

Pojęcie „tabu” może się odnosić do wielu dziedzin, np. w sztuce – nie powinno się stosować pewnych środków wyrazu, jak np. pornografia, gdyż byłoby to nieakceptowane w środowisku. Oczywiście, obecnie już takie przyzwolenie jest, teraz już hulaj dusza - piekła nie ma.

My będziemy się zastanawiać nad tym pojęciem w rozumieniu społecznym, gdyż tu można zaobserwować najwięcej przykładów jego zastosowania a także łamania.

Jan Białek w świetnej książce „Tech - krytyka środowiska technologicznego” opisuje w jaki sposób są atakowane wartości współżycia w ramach tradycyjnego społeczeństwa po to, aby władza mogła przejąć kontrolę nad tym społeczeństwem. Wyróżnia tam szereg sytuacji, gdzie mają zastosowanie hamulce społeczne nakładane na dążenia do łamania norm. Jednym z nich jest wspomniana już rodzina i jej

fundamenty. Do innych należą: podejście do problemu własności, prawa do bogacenia się, oraz kilka innych jak sny, hipnoza, śmierć, samobójstwo, homoseksualizm, pedofilia, kanibalizm, parapsychologia, podświadoma percepcja i psychodeliczne narkotyki. Wszystkie te działania dążące do złamania tabu w efekcie powodują zmiany w postrzeganiu roli i egzystencji człowieka w środowisku, a ponieważ kłócą się z naturą człowieka i nabytą kulturą tradycyjną, powodują u niego (u niektórych osób) konflikt poznawczy i tożsamościowy. U niektórych innych osobników z kolei wręcz przeciwnie, powoduje to entuzjazm dla wyzwolenia się spod opresji tradycji i religii. Zależy to od tego jakie głębsze pokłady świadomości osobnik posiada i jest to kwestią nie tylko nabytej kultury ale i genów. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że w aparacie myślowym danej jednostki może przeważać styl myślenia ludzki albo małpi ;-)

Białek przedstawia tezę, że dalszy rozwój techniczny (środowisko technologiczne) wymaga pewnej aprobaty społecznej dla swojej realizacji i tradycyjne normy społeczne mogłyby stać na przeszkodzie w tym rozwoju. Poprzedni, trochę podobny proces znoszenia norm społecznych miał miejsce w okresie rewolucji przemysłowej (na zachodzie Europy w XIX w., u nas w XX w.). Wówczas środowiska sterujące światowym wzrostem ekonomicznym, głównie dynamicznym powstawaniem przemysłu, doszły do wniosku, że mentalność ukształtowana na przestrzeni kilku wieków egzystencji społeczeństw w tradycyjnych, religijnych paradygmatach, jest zbyt dużym hamulcem w rozwoju ekonomicznym gospodarki. Sygnalizuję tu zaledwie tematy, jakże ważne, które są poruszane w książce Jana Białka. Mam nadzieję, że zachęcę tym do udziału w naszej Czytelni, gdzie będziemy tę książkę czytać i dyskutować na jej temat.

.....

W dzisiejszym środowisku medialnym dochodzi do nieustannych prób narzucania opinii publicznej spojrzenia na zagadnienia społeczne z innej niż tradycyjna perspektywy. Szczególnie ostrym atakiem są objęte rodzina i wychowanie dzieci. Można znaleźć w internecie mnóstwo artykułów i prac „naukowych”, które udowadniają, że rodzina to nie tylko para hetero z dziećmi ale także różne konfiguracje złożone z osób tej samej płci, bądź, jak to się określa, niebinarnych. Oczywiście mówi się tam, że takie „rodziny” powinny mieć takie same prawa jak tradycyjne, mając na myśli prawa dziedziczenia, przyznawania zasiłków socjalnych, opiekuńczych, itd. Jest też ogromna presja na wyeliminowanie rodziców z procesu wychowania dzieci. Precedensy takiej polityki miały miejsce już od najdawniejszych dziejów, że wspomnieć tu można w jaki sposób dawne imperia karczowały dążenia niepodległościowe podbitych przez siebie krajów. W czasach nowych historia opisuje takie przypadki podczas rządów komunistów radzieckich oraz hitlerowców, którzy chcieli, żeby dzieci były oderwane od rodziców i przechodziły tresurę wg planu narzucanego przez totalitarną władzę. Podobnie było w komunistycznych Chinach, Kambodży, być może jest nadal w Korei Północnej. Dzisiaj to przebiega w świecie białego człowieka, w cywilizacji dawniej nazywanej, nie bez słuszności, łacińską.

Całkiem niedawno dowiedziałem się o pewnym procesie edukacyjnym, który zachodzi w polskich przedszkolach i polega na traktowaniu najmłodszych dzieci bajkami (informacjami w formie rozrywki) o istnieniu wielu płci, związkach między osobami niekoniecznie płci przeciwnych, o rodzinach z nich złożonych. Jest to dla mnie pierwszy sygnał, że coś takiego dzieje się już rzeczywiście. Pojawiały się już od dawna informacje, że taka edukacja jest w planach ministerstw oświaty inspirowanych przez jakieś struktury europejskie. Okazuje się, że to już ma miejsce w naszych przedszkolach. Do przedszkoli przychodzą jakieś ekipy i prowadzą zajęcia z dziećmi w stylu i z tematów, jakich nie chcielibyśmy widzieć aby były narzucane najmłodszym. Wychowawca przedszkolny nie

ma tu nic do powiedzenia w kwestii akceptacji tych zajęć, całość odbywa się za zgodą dyrektora placówki, a narzucona jest przez organy państwowe, bądź regionalne. Jak się dowiaduję, ma to miejsce już w wielu dużych miastach. Zapewne projekt jest prowadzony przez jakieś instytucje pozarządowe, które są wspierane finansowo przez UE i różnych filantropów.

W mojej ocenie jest to jeden z elementów układanki – narzucania transformacji świadomości ludzkości po to, ażeby była łatwo sterowalna i nie przeszkadzała w realizowaniu ambitnych planów przeprowadzenia rewolucji naukowo-społecznej. Oczywiście tak zmieniony człowiek przestaje być już podmiotem w środowisku, a jest w zasadzie tylko bezwolnym wykonawcą planu, nie zdając sobie z tego sprawy. Większość pozostaje w poczuciu, że wszystko jest tak jak dawniej, tylko zachodzi postęp techniczny, który wymaga, aby nieco zrezygnować z niektórych aspektów osobistej wolności dla dobra świata, ale w sumie to wszyscy będą żyli lepiej. Niestety ta większość nie jest w stanie wykonać wysiłku myślowego i zastanowić się, czy ten stan będzie trwał długo. Czy te zmiany nie są początkiem następnych, po zaistnieniu których ludzie obudzą się „z ręką w nocniku” albo raczej w garnku z gotującą wodą?

Co zatem pozostaje robić ludziom świadomym? To, co robimy w ramach naszej grupy, a także inni wypowiadający się w mediach lub organizujący wydarzenia, jest dobre i służy przechowaniu pamięci o rzeczach słusznych oraz ostrzeganiu przed niebezpieczeństwem. Jednakże nie pada to na podatny grunt. Co zrobić, żeby trafić do świadomości ludzi? Myślę, że to nie jest proste zagadnienie i wymagało by dużej pracy najtęższych umysłów biegłych w psychologii (tej prawdziwej), antropologii, filozofii.

Krzysztof Karoń kiedyś powiedział, że tamta (lewicowa) strona wykonała w przeszłości gigantyczną pracę, aby rozpracować naturę człowieka i znaleźć sposoby kontrolowania go. Teraz ruch należy do strony tradycyjnej. (Sławek WGO)

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

07.06.2024 godz. 18:00	Gdańsk	Przy Złotej Bramie (od strony LOT-u)
08.06.2024 godz. 14:30	Zielona Góra	Kawiarnia HEBAN, Stary Rynek 8